Ner 187. ROK 1844. SOBOTA 17 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 0. 123	† 11, 0	4, 42	PPł. Zachodni średni	Chmury	
16	2	1, 091	† 14, 8	4, 42	Zachodni słaby	„	Deszcz
	10	1. 834	† 11, 2	4. 58	„ „	Chmury	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

W niedzielę dnia 18 Sierpnia r. b. na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Krakowa i Okręgu Pan Julian Stern znany niemiecki improwizator, będzie miał zaszczyt wsparty przez tutejszych dilletantów muzycznych przedstawić wielką improwizatorską muzykalną *akademią*, w sali P. Rudolfa Steinkeller. Bliższe szczegóły afisze doniosą. Bilety wnijścia dostać można w Dyrekcyi Policyi, w handlu P. Goebla i w księgarni P. Czecha. Cena ustanawia się po zł. 4 za bilet, nieograniczając jednakowoż szczodréj dobroczynności Prześwietnéj Publiczności.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Praga (w Czechach)* 8 *Sierpnia*. —

Wczoraj miasto nasze miało przyjemność oglądania w swych murach NN. Króla i Królowę Pruską w przejeździe do Ischl. Arcy-xiąże Jmci Stefan towarzyszył NN. Państwu w drodze do Budweis.

— *Paryż* 9 *Sierpnia*. —

Rząd miał dziś odebrać depeszę telegraficzną z Marsylii w skutek nadeszłego tam dziś okrętu, która donosi, że po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich cesarz marokański przysłał do xięcia Joinville gubernatora Laracby, z żądaniem zawieszenia broni, i układania się o warunki.

Prócz tego obiegają tu pogłoski jedne drugiém przeciwne względem najnowszych wypadków na granicy marokańskiéj; jedni mówią że Abdel-Kader zginął w potyczce, inni, że oddział maurów napadłszy niespodzianie na oddział wojska francuzkiego w pień go wyciął. Król po odebraniu depeszy telegraficznéj miał dziś zrana w Neuilly konferencyą z lordem Cowley posłem angielskim, — poczem przybył zaraz do miasta i prezydował w radzie ministów która trwała do piątéj po południu.

— *Brieg w Szlązku* 10 *Sierpnia*. —

Wyszło tu ogłoszenie, że banda rozbójników pokazała się w cyrkule Namslau; — herztem jéj ma być niejaki Pfieg, za którego schwytanie wyznaczono nagrody sto talarów. Przedsięwzięto wszelkie środki wojskowe i policyjne na wytępienie téj bandy, która ma być uzbrojona w broń palną. Zbrodniarze ci popełnili już liczne rozboje, a nawet i jedno morderstwo. —

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg* 2 *Sierpnia*. —

Ogłoszony został następujący manifest cesarski: »Postanowiwszy manifestem naszym w d. 1 sierpnia 1834 roku, coroczne częściowe pobory rekrutów w Państwie, Rozkazujemy: przypadający w tym roku piąty z kolei pobór częściowy w guberniach strefy zachodniéj cesarstwa, odbyć, stosownie do istniejącego w wojskach lądowych i we flocie niekompletu, licząc z 1000 dusz po 5 rekrutów, na mocy osobnego rozporządzalnego ukazu, łącznie z niniejszym do Rządzącego Senatu wydanego.

Ukazy najwyższe do Rządzącego Senatu: I. manifestem w dniu dzisiejszym wydanym, postanowiwszy piąty z kolei częściowy pobór w guberniach strefy zachodniéj państwa, Rozkazujemy: 1) Pobór ten rozpocząć od dnia 1 listopada r. b. i ukończyć go nieodzownie do d. 1 stycznia 1845 r. 2) Na umundurowanie rekrutów przyjmować, od oddających tychże, pieniądze, podług cen, w jakich też umundurowa-

nie kommissoryatskiéj władzy kosztuje, to jest, po rub. sr. 10 kop. sr. 20, i 3) Pobór rekrutów z włościan państwa, gubernij: Petersburgskiéj, Nowogrodzkiéj, Twerskiéj, Pskowskiéj, Smoleńskiéj. Kurskiéj, Charkowskiéj, Jekaterynosławskiéj, Chersońskiéj, Taurydzkiéj, Połtawskiéj i Czernichowskiéj, odbyć podług osobnych prawideł, przepisanych przez Nas ministerstwu dóbr państwa. Wydanie rozporządzeń pod względem wojskowym, pozostawiliśmy ministrowi wojny, a spieszne prowadzenie i ukończenie tego poboru w terminie oznaczonym, wkładamy na troskliwość Rządzącego senatu. II. Przez ukaz z dnia 10 Października 1831 roku, postanowiliśmy, przy każdym ogólnym w państwie poborze rekrutów, wzywać do osobistéj powinności wojskowéj jednodworców i obywateli gubernij zachodnich. Manifestem r. bieżącego wydanym, postanowiwszy odbyć piąty z kolei pobór częściowy w guberniach strefy zachodniéj państwa, rozkazujemy zebrać po 10 ludzi z tysiąca dusz, tudzież z jednodworców i obywateli gubernij: Witebskiéj, Mohilewskiéj, Kijowskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj, Mińskiéj, Grodzieńskiéj, Wileńskiéj i Kowieńskiéj, zgodnie z ustawą o rozkładzie powinności ich wojskowéj i rozporzadzalnym ukazem, wespół z niniejszym do Rządzącego Senatu wydanym.

— *Paryż 2 Sierpnia.* —

Uroczystość muzyczna urządzona przez pana Berlioz w gmachu wystawy przemysłowéj, odbyła się wczoraj i przewyższyła wszelkie oczekiwania. Liczba muzykusów wynosiła 1022, dochód 37.000 fr. Największe wrażenie z wykonanych sztuk sprawiły *preghiera z Mojżesza*, chór z *Hugonotów*, *hymn do Francyi* Berlioza i śpiew narodowy z *Karóla* VI., Halewego, który żądany był *da capo*. Pojutrze wniedzielę nastąpi drugie wykonanie, do którego orkiestra z 400 instrumentalnych muzykusów złożona, wyćwiczona jest w uwerturach, kadrylach, walcach i polkach.

Według ostatnich wiadomości o stanie rzeczy na granicy marokańskiéj, sułtan Abd-er-Rahman kazał kalifę El-Genaui, swego własnego krewnego, który najpierwéj rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciw francuzom, nietylko okuć w kajdany, ale nawet oddać go w ręce marszałka Bugeaud, ale marszałek ostatniéj ofiary nie przyjął, oświadczając, że na to nie mógłby przystać, dopókiby mu instrukcye od jego rządu nie nadeszły. Tymczasem nie przestanie czynić poruszeń na ziemi marokańskiéj. Jakoż nie przestał przebiegać pogranicznych okolic, wszędzie niszczyć i pustoszyć, lasy plony i mieszkania podpalać, trzody, bydła wszelkiego rodzaju zabierać, słowem używa praw wojennych w całem znaczeniu i w nieubłagany sposób. Wiadomość o tych działaniach przesłał marszałek xciu Joinville, wraz z instrukcyami względem postępowania, jakie nowy stan rzeczy flocie francuzkiéj nakazuje.

Groźne wypadki na granicy marokańskiéj zdaje się że zniszczyły, lub przynajmniéj dalekо odwlekły nadzieję xięcia Aumale zostania wice-królem Algeryi. Wśród obecnych okoliczności nie może rząd myślić o wykonaniu tego planu. Słychać też że w wojsku marokańskim objawia się wielka niechęć ku Abd er Ramanowi; obwinia ono sułtana o zbyt pokojem tchnące zamiary i o zdradę względem religii proroka. Abd-el-Kader popiera to usposobienie umysłów w armii przez swoich emissaryuszów, tak że sułtan lada dzień ujrzyć się może opuszczonym przez wojska swoje. Coraz jaśniéj okazuje się; że Abd-el-Kader czycha na tron marokański.

Słychać o aresztowaniu kilku legitymistów.

W liście z Algieru pod d. 26 lipca czytamy co następuje: Kapitan przybyłego wczoraj z Gibraltaru okrętu donosi, że tam mówiono, iż anglicy nie dopuściliby bombardowania Tangeru, gdyż to miasto do nich kiedyś należało i Marokowi odstąpionem zostało. Tu dodać należy historyczną uwagę, że Tanger w r. 1471 był przez portugalczyków zdobyty. W roku 1662 dostał się Anglii; gdyż infantka portugalska, która poszła za Karola II. króla angielskiego, przyniosła mu to miasto w posagu. Jakób II. z powodu wielkich kosztów utrzymania tego miejsca, zrzekł się Tangeru w r. 1684.

Kapitan Bonet, gubernator posiadłości francuzkich nad rzeką Senegal w Afryce, zabrał z sobą do Francyi dwunastu młodych czarnych xiążąt. Podczas gdy on sam z Brestu do Paryża się udał, popłynęli ci młodzi afrykanie ztamtąd pod przewodnictwem chorążego okrętowego Kerjean do Hawru, i niebawem przybędą do stolicy, gdzie część ich przyjętą będzie do gimnazyum, a druga część uda się do szkoły w chalons.

— *Madryt 25 Lipca.* —

Wczoraj, w dzień imienin królowéj Krystyny, przedsięwzięte tu były nadzwyczajne środki ostrożności, wojsko porozstawiane było na ulicach i stało w koszarach pod bronią. Co tę obawę rządu zpowodowało, dotąd nie wiadomo.

Kiedy xiążę Joinville znajdował się w Gibraltarze, wyprawiono z tamtąd do Tangeru prochem i amunicyą naładowany okręt na rachunek rządu marokańskiego. Sądzą tu powszechnie, że jeżeli xiążę Joinville blokować będzie Tanger, to wcale nie skłoni marokanów z głębi kraju do uległości.

Heraldo donosi, że ministrowie Mon i Mayansa wyjechali do Barcelony jedynie w celu złożenia życzeń królowéj matce w dzień jéj imienin.

Naczelnik polityczny Saragossy zapowiedział tameczonym mieszkańcom, że królowa opuści Barcelonę dnia 10 sierpnia, i w powrocie do Madrytu odwidzi Saragossę.

Hr. Colombi, brat p. Sea Bermudez, mianowany został ministrem rezydentem w Bruxelli P. Colombi bawi od 10 lat w Paryżu i aż dotąd wzbraniał się złożyć przysięgę na konstytucyę.

— *Florencya 29 Lipca.* —

Wczoraj z rana umarł tu Józef Bonaparte, hrabia Survilles. Urodził się on d. 7 lutego

1777 r., a zatem żył lat 77 i był od brata swego Napoleona o 1½ roku starszym.

Rozmaitości.

KAZIMIERZ WIELKI W PRZEDBOŻU.

Ciąg dalszy.

4.

W dwa dni później dzień uroczysty, niedziela. Stary Łowczy kazał dla siebie okulbaczyć konia, a dla Hanny zaprządz kolebkę; powóz ówczesny, bardzo do dzisiejszego wozu podobny, na jakim zwożą z pola kartofle, tylko że misternie na deskach wyrzezan, malowany czerwono i żółto, i wysłany sianem a okryty kobiércem swojéj roboty, w bogate kraty żółte, niebieskie i czerwone.

W głównéj izbie dworca zebrali się wszyscy, których z sobą miał zabrać do kościoła pan Uriel. Hanna wystroiła się jak na odpust: ciężką jedwabną suknię, ceny ogromnéj, jakie tylko najszlachetniejsze panie owych czasów nosiły; długi czarny włos splotła w kosy, ozdobiła kwiatkami, wzięła czerwone pończochy i zgrabne aksamitne białe trzewiczki: była to moda najświeższa, od 6 lat dopiero trwała w Krakowie, i pięknie było młodéj dziewicy, pięknie, bo była piękna; jakaż moda nie do twarzy urodnym dziewicom!

Pan Bartosz z Bąkowéj Góry chciał się także, jak to mówią ludzie, pokazać: zamiast codziennego białego płóciennego kitla, włożył inny świąteczny, z sukna na cal przynajmniéj grubego, pięknie szaro-buro-kafowego koloru; (jeźli się nie mylę, z takiego samego w czasach dzisiejszych w niektórych okolicach Lubelskiéj gubernii, wieśniacy noszą swoje burki); opasał się czerwonym włóczkowym pasem i u boku na skórzanych paskach karabellę czyli kord (jak wówczas zwano) zawiesił; na głowie sterczała mała o czerwonym wierzchu czapeczka, czarnym barankiem ozdobna, na nogach bóty juchtowe, za kolana zachodziły jeszcze.

Czeladź i dworscy pana Uriela rówie świetnie przystrojeni byli, tylko że rzadko który nosił bóty, jako zbyt cenny przedmiot; zastępowano je kurpiami swojskiéj fabryki.

Otóż wszyscy byli do podróży gotowi, prócz dwóch dworzanów Królewicza Jegomości Kazimierza.

Pan Uriel niecierpliwić się zaczął. -- A cóż to na biesa! -- mruczał; -- słońce już od pary godzin wstało, a ich jeszcze ni widu; gdyby to był łów, ręczę pan Pełka od dawna byłby już gotów; źle Mosanie, źle! czy to on nie chrześcianin, a Tatar?

Drzwi ciężko na zawiasach skrzypnęły, wszedł pan Niemira, starszy dworzanin, czoło jego pochmurzone, smutek w oku.

No Mosanie! -- wykrzyknął pan Uriel, -- czy chcecie zaledz południe, Mszę świętą? oddawna z jazdą czekamy.

Niemira odparł smutnie. -- Mój towarzysz pan Pełka, nagle zasłabł.

Jakto? co znowu! zasłabł? -- woła Łowczy; Hanna nieco się wzdrygnęła.

A tak! -- od rana już nie mógł; całą noc, jak mówi, oka nie zmrużył.

Czemuż Waszeć nie zawiadomiłeś mnie o tém?

Nie chciał zezwolić abym niepokoił was. Mówi że przejdzie ta słabość, do kościoła jechać jednak nie może.

Zasłabł, taki dziarski chłopiec! Hanno! ah na biesa! tyś ubrana jak jaki święty obrazek; przecież rozkaz dać możesz, niech ugotuje która z służebnic szałwii, rumianku.

Hanna śpiesznie z komnaty wybiegła, a Łowczy mówił daléj:

Ależ pójdźmy do niego, znam się na chorobach nieco, może pomogę.

Weszli do izby, gdzie leżał chory. Znaleźli go obwinionym w kołdrę, na twarzy czerstwy zdrowia rumieniec, ale stęk w piersi.

Dla Boga! Mości Pełko! cóż Aści.

Zle, bardzo źle, miły mój Łowczy, w piersi duszno, jakaś niemoc w całem ciele.

Łowczy popatrzył, podumał. -- Hm! -- mruknął, -- znam się na tem. -- Zwrócił się do jednego z strzelców i wyrzekł:

Niech tu przyjdzie Olka.

Na Boga! co mnie po niéj, -- wykrzyknął młodzieniec.

Co? ja wiem. Aszeć zmachałeś się wczoraj na koniu, trzeba wysmarować.

Nie! nie! to zwykła moja niemoc; ręczę ci, do wieczora zdrów będę, obejdzie się bez leków, ręczę ci.

Ależ bądźże cierpliwy, co to szkodzi? Olka wprawna! weźmie słoniny, przymięsza odwaru bielicy, doda starego miodu, wysmaruje całe ciało, w kołdrę zawinie, powijakami obwiąże, przeleżysz spokojnie cały dzień; jutro będziesz zdrów.

Młodzian coś mruczał, niby nie zadowolnion podobnemi lekami. Weszła wezwana doktorka. Była to kuchenna Łowczego, baba stara jak świat, brzydka jak nieszczęście, trochę zyzowata, trochę koszlawa doskonale garbata.

Olku! Jegomość chory, popatrz co mu jest.

Baba popatrzyła w oczy młodzianowi, kazała mu język pokazać, kiwnęła głową i rzekła:

Albo to urok, albo wstrząśnienie.

A co! nie mówiłem? -- wtrącił ucieszony Łowczy.

Tak, i od uroku trzeba leki zacząć, -- mruczała baba.

Zmiłuj się, daj pokój! powiadam ci, to przejdzie, -- wołał niecierpliwie młodzieniec.

Zaraz, zaraz paniczu! urok odczynić nie trudno, znam się na tem, za parę Zdrowaś, wszystko się skończy, zobaczym.

Wyszła za drzwi, przyniosła skorupę z stłuczonego garnka, w niéj żarzących się węgli kilkanaście; potem znów wyszła, aby przynieść szklanny duży kubek pełny zimnéj wody.

Dla Boga! co to będzie? mruczał młodzieniec, trochę przestraszony węglami i wodą.

Baba w miejsce odpowiedzi, zaczęła szeptać *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i *Wierzę*; postawiła szklankę na piersi chorego i żegnając ją kilkakrotnie, węgiel po węglu na wodę rzucała.

A cóż? urok? -- pytał się Łowczy.

Nic, mój hospodynie, -- po minucie poglądu na swe węgle odrzekła lekarka; -- nie urok, węgle nie toną.

To cóż, jakiż powód choroby?

Trzeba wysmarować, wstrząśnienie!

A co! nie mówiłem? -- wtrącił znowu Łowczy; powiedziałem od razu; o, ja znam się na chorobach dobrze!

Baba dodała: -- Jegomości nie będzie nic, przejdzie do wieczora wszystko; najprzód wysmaruję, potem przyłożę do nóg i na piersi gorczycę!

Gorczycę! co znowu?

A tak, żeby złe humory ściągnęło, poboli trochę i ustanie skoro.

Ale ja nie mam wcale złych humorów.

Eh! gdzie tam wie Jegomość! potem trzeba pójść do łażni, przyłoży się parę mendli baniek.

Jezus Marya! -- wykrzyknął młodzian, żwawo z swego łoża powstając; -- baniek ja nie chcę:

Trzeba, żeby krew przeczyściły; szkoda, że Jacenty kowal w Przedbożu chory, mógłby z żyły krew puścić, widno gorączka na Jegomości przypadła, -- mówiła baba jak najspokojniéj.

Gorczycę i bańki! mniejsza już smarowanie -- szeptał młodzian wcale nie w dobrym humorze; słuchaj panie Łowczy! nie chcę wcale leków téj baby, przysięgam ci, będę żdrów do wieczora; gdy wrócisz, na nogach mnie znajdziesz.

Gdzie tam! co znowu? powiadam: Aszeci ta niewiasta nie w ciemię bita, zna się na chorobach; łońskiego roku, gdym spadł z konia i zaniemógł, smarowała mnie przez 3 dni i nic mi nie było; wstrząsłeś się Aszmość, ona wyleczy.

O tak! wstrząsł się Jegomość -- mówiła Olka; lata jak sowizdrzał na koniu, lecz przy Bożéj pomocy, przyjdziem do końca; możeby warto już zacząć smarowidło.

Dobrze! dobrze!--wyrzekł Pan Uriel.

Potem bańki i łaźnię.

Jak chcesz? Każ napalić w piecu, bańki są u mnie w komorze.

W końcu gorczycę z octem.

Poproś panny Hanny, a da ci.

Młodzian nie wiedział co czynić; zwrócił się do pana Uriela i rzekł:

Panie Łowczy! na Boga! proszę cię, nie marudź sobie dla mnie czasu, jedź na summę do Przedborza.

Nie, nie, pojadę dopiero na nieszpory, jak Asze przyjdziesz do siebie, niebezpieczeństwo przeminie. Pan Bóg przebaczy opuszczenie nabożeństwa.

Ależ ja cię proszę.

Co tam! jesteś chory, milcz więc, a rób co starsi czynić ci każą, nieprawdaż Mości Niemiro.

Niemira chciał coś rzec, młodzian dał mu znak jakiś, starzec schylił się.

Spytku, na Boga! proszę cię, wstrzymaj ich leki.

Nie sposób! toż one dla dobra Waszéj Miłości; co mogą szkodzić bańki gorczyca!

Ah! wy wszyscy straciliście rozum! czekaj, muszę ci coś powiedzieć, każ wszystkim z izby ustąpić.

Co chce Pełka? -- pytał starca Łowczy.

Prosił, abyście wyszli z komnaty na chwilę.

A!... rozumiem, -- rzekł Uriel; skinął na przytomnych i wyszli.

Spytku! ja zdrów.

Co znów? przecież Wasza Miłość całéj nocy nie spałeś.

Ja? -- śmiał się; -- spałem jak zabity, toż był żart tylko.

Na piersi ciężko Waszéj Miłości.

Drugi żart! mam się zdrów jak ryba.

Smarowanie nigdy nie szkodzi.

Dajże mi z niem pokój, do licha! mówię ci żem zdrów; chcesz? przekonam cię zaraz.--Wstał rzeźko, kilka razy podskoczył lekko na swem posłaniu. Starzec nie wątpiąc o jego zdrowiu, szeptał.

Ale jakiż powód tych żartów? Wasza Miłość przestraszyłeś mnie.

Jaki powód? ot tak! zabawa! -- mruczał młodzian; -- nie wiem zkąd przyszło do głowy, chciałem przespać się cały dzień, nabrać sił do jutrzejszych łowów.

Lecz to grzech wielki, grzech! dla igraszki, dla spania zaniedbywać nabożeństwo w niedzielę.

Tak wiem, lecz też tu odmówię pacierze, zobaczysz; podwójnie, potrójnie nawet odmówię.

W téj chwili lekko do drzwi zakołatano; głos pana Uriela rozszedł się. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Sierpnia.

Schnierszteln Karol, Schauzer Leon, Treter Wiktor, Kotecka Teressa, Ramelmajer Józef, Kotecka Anna, Marchocki Józef, Pełkowski, Miedzielski Maxymilian, Roztworowska Zofia hr., z Polski; -- Settelin Maurycy, Micińska Józefa, z Galicyi; -- Stiffel Karol, Łubiński Kazimierz hr., Basse, Lessers Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Koźmiński Gregórz, Sulikowska Konstancya, Szeleski Józef, Iżycka Dorota, Zagórska Józefata, Łubiński Kazimierz ob., do Polski; -- Bzowska Antonina, Muchowicz Felix, Modrzejewski Walenty, Stiffel Karol, do Galicyi; -- Haniser Jan, Serwiński, Dombrowski Antoni, Polanowski Felix, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4091.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa Adama Ekielskiego, Jana Berczyńskiego, Wiktoryą Ludwikownę, Chaima Fendlera, Izaaka Landau i Samuela Fendlera aby się do kwoty złp. 310 gr. 10 massę Jana i Agneszki Płonczyńskich stanowiącéj przez nich zapowiedzianéj w przeciągu 3 miesięcy do Trybunału zgłosili, pod rygorem wprowadzenia Skarbu publicznego w posiadanie takowéj.

Kraków d. 1 Sierpnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący
H. *Komar.*

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na żądanie strony interessowanéj, podpisany Notaryusz Publiczny W. M. Krakowa i J. O. na dniu 19 b. m. i r. o godzinie 9 zrana w domu N. 120 przy ulicy Grodzkiéj, sprzedawać będzie przez publiczną licytacyą: meble, stolarszczyznę, zegary, lustra, naczynia domowe gospodarskie, i inne tym podobne ruchomości. O czem Szanowną Publiczność niniejszym zawiadomia.

Kraków d. 9 Sierpnia 1844 r.

(2r.) (podp.) Frac. Xaw. *Placer.*